

KAZIMIERZ MISIASZEK
Misja prorocka i jej realizacja w Kościele w Polsce

Jeżeli wiara rodzi się ze słowa, a więc z przepowiadania słowa Bożego zarówno wewnątrz Kościoła, jak i poza nim poprzez wypełnianie misji *ad gentes*, tym samym Kościół bierze na siebie odpowiedzialność za takie posługiwanie się słowem, aby zawarty w nim przekaz orędzia zbawienia mógł nie tylko docierać do jak najszerszych grup ludzkich, podobnie jak do pojedynczego człowieka, ale i stał się sam w sobie skutecznie komunikatywny. W kontekście refleksji nad aktualnym stanem wypełniania misji prorockiej przez Kościół w Polsce¹, należy pytać, czy rzeczywiście mamy do czynienia dzisiaj z taką właśnie formą przepowiadania, aby rzeczywiście stawała się ona sama w sobie rodzajem świadectwa nie tylko poprzez wierność orędziu Chrystusa, ale i świadectwa odznaczającego się niejako „zawodową kompetencją” tych, którzy są posłani, aby wypełniać współcześnie misję prorocką?

I. Pozytywne aspekty realizacji misji prorockiej

Zaangażowanie Kościoła w Polsce w misję nauczania ma swoją własną dynamikę realizowaną w wielu formach, w których trudno nie dostrzec ogromnego twórczego potencjału, podobnie jak poczucia zaangażowania i odpowiedzialności. Nieustanne głoszenie słowa w niedzielnych homiliach, w kazaniach, podczas prowadzonych rekolekcji, misji, dni skupienia zasługuje na aprobatę i wyrazy uznania. Z podobnym rodzajem zaangażowania mamy do czynienia w obszarze nauczania religii w szkole, w którym ofiarna posługa dużej szerzy nauczycieli religii, zwanych potocznie katechetami szkolnymi, wydaje się być wielokrotnie

¹ Tekst powstał na potrzeby Komisji Duszpasterstwa Ogólnego przy Konferencji Episkopatu Polski, służąc jako pomoc do opracowania programu duszpasterskiego na lata 2007–2008 (*Bądźmy uczniami Chrystusa*).

niedoceniana, gdy tymczasem budzi w wielu przypadkach prawdziwy podziw. Nie można też nie dostrzegać obficie ofiarowanego słowa Bożego członkom różnego typu grup, ruchów i stowarzyszeń, jakie w Kościele polskim już zakorzeniły się i wydają »błogosławione« owoce w postaci rodzącego się i coraz bardziej pogłębiającego poczucia bardziej aktywnego, twórczego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Podobnie nie można z tej oceny wykluczyć wielkiego dzieła nauczania, także w jakiejś mierze ewangelizacji, jakie dokonuje się w teologicznych ośrodkach uniwersyteckich, których sieć w ostatnich czasach znacznie się powiększyła. Są one zarówno prawdziwymi szkołami teologicznymi, ale i zarazem ośrodkami kształcącymi i wychowującymi przyszłych głosicieli słowa Bożego, wśród których wymienić należy przede wszystkim katechetów i nauczycieli religii, otrzymujących właściwą im formację, podobnie jak homiletów czy osoby przygotowywane do pracy w wielu ośrodkach życia kościelnego.

Należy jednak pytać, czy ten wspomniany wielki potencjał twórczy znajduje swoje przełożenie na równie zadowalający stan w dziedzinie zamierzonych skutków? Czy i na ile nie niesie on ze sobą jeszcze nie do końca zrealizowanych zamierzeń i wciąż czekające na wypełnienie potrzeby? Jakże by one były?

II. W obszarze katechezy parafialnej

Jakkolwiek obecność religii w szkole znajduje swoje głębokie uzasadnienie zarówno od strony natury szkoły jako instytucji wprowadzającej ucznia w kulturę, a tym samym mającej obowiązek odnieść się także do religii, jako najbardziej w tej kulturze znaczącego faktu, jak i od strony potrzeby chrześcijańskiej formacji uczniów, którzy mają prawo do jej otrzymywania, to jednak należy jasno powiedzieć, że pełna chrześcijańska formacja nie jest w szkole możliwa. Potwierdza tę tezę zarówno natura szkoły jako instytucji nie będącej z założenia wspólnotą eklezjalną, jak i obserwowana praktyka – wielki nakład sił i środków nie owocuje pożądanymi skutkami wychowawczymi. Tymczasem, aby mówić sensownie o pełnej chrześcijańskiej formacji, takiej, w której myśli się rzeczywiście o formacji świadków Chrystusa, należy wciąż i niezmiennie przywoływać katechezę (katechezę parafialną), która w Kościele, od samego jego zarania, jest podstawową formą chrześcijańskiej wychowania, a Kościół jej najbardziej fundamentalnym miejscem, gdyż jest ona z natury swojej, jak stwierdza się w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji*, aktem eklezjalnym². Jej nieobecność w strukturach życia parafialnego należy odczytać jako jedną z przyczyn słabości chrześcijańskiego wychowania, także pośrednio jako przyczynę słabnącej dynamiki zaangażowania.

² Zob. Kongregacja ds. Duchowieństwa: *Dyrektorium ogólne o katechizacji*. Rzym 1997 (wyd. polskie Pallottinum 1998) n. 78.

zowania w religijne ruchy, grupy, wspólnoty czy stowarzyszenia. Oczywiście, mam tu na uwadze katechezę w jej pełnym wymiarze, w którym powinien zostać najbardziej wydobyty i dowartościowany jej wymiar inicjacyjny, właśnie chrześcijańskie wtajemniczenie, które nie jest możliwe do zrealizowania w warunkach szkolnej edukacji. Jeżeli bowiem chrześcijańska formacja ma rzeczywiście doprowadzać do pełnego spotkania z Bogiem i głębokiej z Nim zażyłości, może się to dokonywać najbardziej poprzez wtajemniczenie, w którym zdecydowanie nie wystarczy ograniczanie się do sfery poznawczej i wychowawczej (właściwej szkole), gdyż inna jest tegoż wtajemniczenia natura, domagająca się odpowiednich środków, właściwych religii, wypływających z jej natury, aby proces inicjacji mógł być w swoim charakterze skuteczny. Najogólniej mówiąc, są nimi te środki, które wspomagają proces otwierania się człowieka na transcendentny wymiar istnienia, a znaleźć je można w liturgii, w modlitwie, w języku symbolicznym, w obrzędach i rytach, w typach relacji istniejących między członkami tej samej religii czy wyznania, w charakterze rodzącej się wspólnoty, w osobowym świadectwie wiary itp. Taki rodzaj katechezy możliwy jest do zrealizowania, gdy przyjmie ona katechumenalny charakter, który naszej katechezie nie jest obcy: w swoich głównych kierunkach został on opracowany przez ks. Franciszka Błachnickiego³. Wystarczyłoby więc sięgnąć do tego nieco zapomnianego w Polsce katechetyka, podobnie jak zapoznać się z wypracowanymi już programami katechezy zorientowanej katechumenalnie, nawet katechezy dla dzieci, z obszaru np. Włoch czy Francji, aby dokonując koniecznych adaptacji czy przystosowań, wprowadzać ją w życie. Należałoby przy tym zadbać o to, aby tam, gdzie realizowane są już spotkania formacyjne o charakterze katechumenalnym, dokonywać ciągłej weryfikacji ich programu pod względem wierności orędziu, swistego rodzaju ortodoksyjnej weryfikacji, ale i w jakiejś mierze weryfikacji istniejącej praktyki, gdyż zdarzają się przypadki nie zawsze odpowiedzialnego podchodzenia w tychże wspólnotach do nauczania czy wskazań Kościoła.

III. W duszpasterstwie parafialnym

Katecheza parafialna nie wyczerpuje wszystkich możliwości głoszenia słowa i nauczania w Kościele. Formacja świadków wiary i świadków Chrystusa dokonuje się w szeroko rozumianym duszpasterstwie, któremu dzisiaj wyraźnie brakuje takich form, aby spełniały one podstawowe kryteria wspólnoty–*communio*, najbardziej fundamentalnej cesze Kościoła. To w niej najbardziej skutecznie następuje formacja świadków życia ewangelicznego. Dlatego wydaje się, że

³ Zob. np. F. Błachnicki: *Katechumenat na dzisiejszą godzinę*. W: „Biblioteczka animatora”, z. 2: *Katechumenat. Wspólnoty formacyjne we wspólnocie lokalnej* [Krościenko n. Dunajcem 1977] s. 30–47.

wciąż aktualnym postulatem pod adresem Kościoła polskiego jest przekształcanie parafii w rzeczywistą wspólnotę, co może się stać wówczas, gdy przyjmie ona postać »wspólnoty wspólnot« (grupy, wspólnoty, ruchy, stowarzyszenia). Byłaby ona rzeczywistym świadectwem rozumienia przez Kościół w Polsce samego siebie jako wspólnoty, gdyż dominujący w nim bardzo często aspekt instytucjonalny, rodzący zwykle zjawiska uciążliwej biurokracji, nie wydaje się przyczyniać do skutecznego wypełniania misji prorockiej. Tym samym doszłoby także do wypełniania postulatów, jakie pojawiły się w dokumentach II Polskiego Synodu Plenarnego odnośnie do parafii, który co prawda nie poświęcił jej odrębnego dokumentu, jednak zawarł w nich szereg fundamentalnych kwestii z nią związanych, m.in. postulat przekształcania parafii we wspólnotę wspólnot⁴. Być może czeka jeszcze Kościół w Polsce praca nad pogłębieniem zagadnienia parafii w ogóle, aby na tle zmienionej i ciągle zmieniającej się sytuacji społecznej można było bardziej globalnie przyjrzeć się w tym kontekście jej funkcjom.

W odniesieniu do aspektów wychowawczych, bardzo istotnych dla życia parafialnego, pomocą może służyć *Dyrektorium ogólne o katechizacji* z 1997 r., w którym konsekwentnie podkreśla się rolę wspólnoty w formacji chrześcijańskiej. Wydaje się, że dokument ten nie jest jeszcze do końca odczytany w tymże wspólnotowym, komunijnym kluczu. I dopiero w tak rozumianej parafii należałoby poszukiwać także bardziej adekwatnych do dzisiejszych czasów i sytuacji Kościoła form duszpasterstwa dzieci, młodzieży i dorosłych, także ponadparafialnych. Jest to tym bardziej konieczne, ponieważ współczesna sytuacja eklezjalna, szczególnie w miastach, nie sprzyja rodzeniu się poczucia przynależności do parafii. Pewnego typu rozwiązaniem mogłoby być sprawdzone w duszpasterstwie włoskim, także w salezjańskim, oratoria, otwarte na wszystkich, którzy by chcieli w ich życiu uczestniczyć. W tym kontekście należałoby także bardziej dowartościować i wykorzystać w formacji świadków Chrystusa ten ruch młodzieżowy, który zrodził się w wyniku czy poprzez spotkania młodzieży zainicjowane przez Jana Pawła II. Jest on jakby w uśpieniu, a tymczasem prezentuje niezwykle wielki potencjał, który czeka na rozbudzenie i wykorzystanie w formacji dzisiejszych świadków Ewangelii.

IV. W obszarze katechezy dorosłych

Kościół od początku swojego istnienia formował przede wszystkim osoby dorosłe, które następnie troszczyły się o chrześcijańską fizjonomię całej rodziny, dając tym samym świadectwo odpowiedzialnie i w pełni podjętych zobowiązań

⁴ Zob. *Potrzeby i zadania nowej ewangelizacji na przełomie II i III Tysiąclecia Chrześcijaństwa*, n. 43–48. W: *II Polski Synod Plenarny (1991–1999)*. Pallottinum 2001 s. 22–23.

życia chrześcijańskiego. Starożytność chrześcijańska jest pod tym względem przykładem paradygmatycznym – katecheza, podobnie jak wcześniej instytucja katechumenatu, były skierowane do dorosłych. Ta mądrość starożytnego Kościoła z pewnością wypływała z faktu uznania człowieka dorosłego jako podstawowego podmiotu życia Kościoła, który z natury może przyjąć w pełni chrześcijańskie orędzie zbawienia. Potwierdził to Jan Paweł II w Adhortacji apostolskiej *Catechesi tradendae*, jak również ustalił pewien rodzaj priorytetów katechetycznych: to katecheza dorosłych jest najznakomitsza, a więc pierwsza, podstawowa, gdyż zwraca się do osób wykonujących największe zadania, jak również to ona sprawia, że wiara dorosłych może rzeczywiście przenikać całą działalność doczesną, za którą osoby te są odpowiedzialne. To ona również stoi na straży skuteczności zmagania formacyjnych, które mogłyby okazać się daremne, gdyby zostały zaniechane na samym progu wieku dojrzałego. To ona wreszcie decyduje, że proces katechetyczny posiada charakter ciągły⁵, o co od lat apeluje się w dokumentach Kościoła. W czasach nowożytnych, gdy doszło do bardzo radykalnej przemiany w tym względzie, trwającej w swoich skutkach do dzisiaj, Kościół odszedł od swojej pierwotnej praktyki, kierując swoje zainteresowanie głównie na formację dzieci i młodzieży. Nie jest to jednak formacja w pełni skuteczna, właśnie najbardziej z powodu braku katechezy dorosłych czy katechezy rodziny (rodzinnej, dla rodzin), a tymczasem to ona jest gwarantką skutecznej formacji młodego pokolenia, podobnie jak tylko ona może w największej mierze przyczynić się do rozwoju życia religijnego dorosłych i ich odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Kościoła, także w aspekcie właściwej dla nich roli w wypełnianiu misji prorockiej⁶.

⁵ Zob. Jan Paweł II: Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae*. Rzym 1979 n. 43.

⁶ Na temat katechezy dorosłych zob. – *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*. Red. K. Misiaszek. Wydawnictwo Salezjańskie. Warszawa 2002; K. Misiaszek: *Katecheza dorosłych w Polsce – stan aktualny i najpilniejsze potrzeby*. W: *Przesłanie dokumentów katechetycznych Kościoła w Polsce*. Red. S. Dziekoński. Verbinum. Warszawa 2003 s. 209–221; Tęż: *Katecheza dorosłych*. W: *Katechetyka szczegółowa*. Red. J. Stala. Biblos. Tarnów 2003 s. 218–254; Tęż: *Polityczno-społeczny wymiar katechezy dorosłych*. W: Rada Naukowa Konferencji Episkopatu Polski: *Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań*. T. 1. *Wykłady i wprowadzenia do dyskusji grupowych*. Lublin 2004 s. 247–257; K. Misiaszek: *Dorosły w „dojrzałej” wspólnocie Kościoła – ku koncepcji katechezy dorosłych*. W: *Katecheza w Kościele i dla Kościoła*. Red. R. Czekałski. Płocki Instytut Wydawniczy. Płock 2006 s. 119–132.

V. W katechezie inicjacyjnej

Natura katechezy dorosłych uświadamia nam, że aktualna forma wtajemniczenia chrześcijańskiego dzieci i młodzieży wymagałoby koniecznych przemian czy przystosowań. Nie można bowiem nie zauważyć, że funkcjonuje w naszym Kościele forma inicjacji chrześcijańskiej w gruncie rzeczy powielająca schemat inicjacji dorosłych, w której zakłada się proces nawrócenia, co w przypadku dzieci i młodzieży budzi uzasadnione wątpliwości – odbiorcy katechezy w tym okresie rozwoju nie są jeszcze w pełni zdolni odpowiedzieć na Boże wezwanie i podjąć proces nawrócenia, jak również konsekwentnie postępować drogami zbawienia, tak jak to ma miejsce w przypadku człowieka dorosłego. Stan ten komplikuje się także z tej racji, że proces inicjacji chrześcijańskiej nie jest poprzedzony ewangelizacją, którą też trudno założyć w przypadku adresata nieletniego, jeszcze niedojrzałego ani w sensie emocjonalnym, ani osobowym, ani społecznym, ani religijnym, a to głównie z racji wspomnianego wcześniej nawrócenia jako naturalnego skutku procesu ewangelizowania. Tymczasem tradycja, praktyka, a także myśl ekklezjalna podpowiada nam, że właściwe owoce inicjacji są uwarunkowane wcześniejszym przebiegiem pełnego procesu ewangelizacji. Dlatego należałoby przemyśleć aktualne formy inicjacji, być może także poprzez podejmowanie prób wprowadzenia do nich osób dorosłych, rodziców, tworząc jakiś rodzaj rodzinnego katechumenatu i rodzinnej katechezy wtajemniczenia. Można w tym celu wykorzystać w większym stopniu istniejący już przecież w Polsce deuterokatechumenalny program Ruchu Światło–Życie, proponujący rozwój wiary w ramach tzw. domowego Kościoła⁷. Być może ten kierunek postępowania przyczyniłby się do rodzenia się większego poczucia odpowiedzialności rodziców za chrześcijańską formację dzieci i młodzieży, jak również doprowadził do bardziej ścisłej współpracy trzech podstawowych środowisk wychowawczych: rodziny, szkoły i Kościoła. Wiele bowiem w tej kwestii jest trudności, problemów, ale i zaniedbań zarówno ze strony nauczycieli przedmiotów świeckich, nauczycieli religii, wychowawców szkolnych, jak i proboszczów, którzy nie zawsze są przekonani o swojej w tym względzie istotnej roli, zostawiając troskę o formację chrześcijańską dzieci i młodzieży, podobnie jak i dorosłych (tam, gdzie ona istnieje), tylko tzw. zawodowym katechetom (katechetom szkolnym, nauczycielom religii).

⁷ Zob. np. F. Bła ch n i c k i: *Sympatycy czy chrześcijanie. Katechumenat na dzisiejszą godzinę*. Wydawnictwo Światło–Życie Instytutu im ks. Franciszka Bła ch n i c k i e g o. Kraków 2003 s. 78–92; T e n ż e: *Rodzina a katechumenat*. „Domowy Kościół”. R. 1975 nr 1 s. 11–12; T e n ż e: *Ewangelizacja i katechumenat w rodzinie*, tamże, nr 9(1977) s. 31–35; T e n ż e: *Triduum Paschalne w domowym Kościele*, tamże, nr 4(1976) s. 13–16; także M. M a r c z e w s k i: *Posługa zbawcza Kościoła w ujęciu ks. Franciszka Bła ch n i c k i e g o*. Polihymnia. Lublin 2000, szczególnie s. 310–317, 368–373; B. B i e l a: *Kościół – wspólnota. Wspólnota jako zasada urzeczywistniania się Kościoła w ujęciu ks. Franciszka Bła ch n i c k i e g o (1921–1987)*. Katowice 1993.

W przypadku katechezy dorosłych wydaje się rzeczą logiczną, że winna być ona poprzedzona konieczną ewangelizacją, a następnie prowadzona zgodnie z zasadami, jakie zakładane są odnośnie do procesu chrześcijańskiego wtajemniczenia. Kościół w Polsce zna już „Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych”, które należałoby konsekwentnie rozwijać, przystosowywać i wprowadzać w życie.

VI. W kontekście potrzeby inkulturacji w przepowiadaniu i katechezie

Przedmiot troski Kościoła w Polsce winien być kierowany także na to, co można nazwać wewnętrznym przystosowaniem czy doskonaleniem całego procesu przepowiadania słowa, podobnie zresztą jak i procesu nauczania, gdyż nie zawsze okazują się one w swoim charakterze skuteczne. Wydaje się, że obok wielorakich zaniedbań, ignorancji, braku troski o formację chrześcijańską ze strony głosicieli słowa, mamy do czynienia z taką formacją, także podstawową, tychże sług słowa i Ewangelii, w której nie zawsze ukazuje się wielorakie uwarunkowania głoszenia słowa Bożego. Tymczasem w dzisiejszych czasach, niezmiernie wyczulonych na kwestie ludzkie, zagadnienia związane z godnością osoby, na przestrzeganie praw człowieka, także niepokojonych aktami gwałtów, przemocy, wzrastającej agresji we wzajemnym współżyciu, wojnami, terroryzmem, głoszenie słowa oraz nauczanie staną się rzeczywiście rodzajem chrześcijańskiego świadectwa, gdy w swoim charakterze będą bardziej »inkulturowane«. Zresztą inkulturacji domaga się także sama natura słowa Bożego oraz nauczanie. Nie można bowiem skutecznie nauczać i wychowywać, podobnie jak i głosić słowo Boże, gdy słowo to nie dociera do całego człowieka, gdy nie przenika ono aż do rozdzielenia jego duszy i ducha, stawów i szpiku, gdy nie osądza pragnień i myśli serca (zob. Hbr 4, 12), a ogranicza się do religijnego wymiaru życia, które zresztą samo w sobie nie istnieje, ale zawsze wyraża się w życiu konkretnego, całego człowieka i konkretnej ludzkiej wspólnoty, określonego środowiska kulturowego. Religia i kultura są ze sobą nierozdzielnie związane, a każdy rodzaj ich rozdzielnia jest zawsze dramatem ludzkości i Kościoła, o czym wspomniał już Paweł VI w Adhortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi* (*Rozdźwięk między ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach*⁸). Dlatego trzeba dzisiaj dogłębnie poznać te pragnienia i myśli serca i tak podawać orędzie zbawienia, aby zainicjować proces, który można nazwać egzystencjalną interpretacją orędzia zbawienia – dopiero wówczas, gdy w świetle tego orędzia dojdzie do odczytania sensu i znaczenia życia, podobnie jak i sensu i znaczenia podejmowanych różnych aktywności czy działań

⁸ P a w e ł VI: Adhortacja apostołska *Evangelii nuntiandi*. Rzym 1975 n. 20.

(dzieł), Ewangelia może skutecznie przemówić do współczesnego człowieka. Stąd należałoby postawić tezę, że dzisiejsza katecheza o tyle będzie skuteczna, o ile będzie w swoim charakterze inkulturowana⁹, podobnie zresztą jak i całe przepowiadanie słowa, nie wyłączając z tego procesu działalności pasterzy Kościoła w Polsce. Wielokrotnie bowiem pasterze są przedmiotem krytyki z racji swoistej »kościelnej nowomowy«, obecnej w wielu wydawanych przez nich dokumentach, orędziach czy listach – dość często nie poruszają one wewnętrznie, nie są orędziem inspirującym, pobudzającym do nowych działań, wewnętrznego doskonalenia, stając się najczęściej suchą relacją, która znika wśród wielu podobnych, jakie pojawiają się w środkach społecznego przekazu, lub też są wyrazem swoistego utyskiwania na problemy, gdzie zamiast rzetelnej i dogłębnej analizy danej sytuacji, w której chciałoby się też, aby była przepojona »wewnętrznym żarem Ewangelii«, spotyka się jedynie ogólne, a tym samym mało zobowiązujące wezwania czy przestrogi. W tej sytuacji trudno się dziwić, że w wielu wspólnotach kościelnych (parafiach) listy pasterskie są niechętnie widziane, poddawane swoistej korekcie czy nawet pomijane.

VII. W obszarze języka religijnego

Wydaje się, że współczesne przepowiadanie słowa Bożego, jak i całe nauczanie oraz wychowanie chrześcijańskie cierpi na jakiś rodzaj »językowego paraliżu«, językowej niewydolności, co sprawia, że nawet najgłębsze i najbardziej wytrwale zaangażowanie nie zawsze jest w stanie przedstawić całego bogactwa orędzia zbawienia. Tymczasem to język ma wielkie znaczenie dla rozumienia człowieka i kultury, jest jednym z fundamentalnych sposobów wyrażania się człowieka, jego istnienia osobowego i społecznego¹⁰. To także język jest fundamentalną konstytucją egzystencji i czynnikiem determinującym relacje między człowiekiem i światem. Zdolność językowa człowieka zasadza się na możliwości bycia wobec świata, jest kolumną, podstawowym pilastrem kultury: *kultura każdej społeczności ludzkiej odzwierciedla się w jej języku (...). Co więcej, typowe dla danej społeczności sposoby mówienia (prędzej czy później zostawiające swój ślad w strukturze języka) same stanowią ważną część kultury, wcielając i utrwalając jej wartości i normy*¹¹. Język nie jest tylko prostym sposobem komunikacji

⁹ Zob. np. K. Misiaszek: *Inkulturowanie w katechezie*. „Horyzonty Wiary”. R. 11: 2000 nr 2 s. 35–48.

¹⁰ Zob. H. Halbfas: *Linguaggio ed esperienza nell'insegnamento della religione. Una nuova linea per la catechesi*. Roma–Brescia 1970 s. 72–73.

¹¹ A. Wierzbicka: *Wschodnioeuropejska kultura żydowska w świetle żydowskiej „etnografii mowy”*. W: *Komunikacja międzykulturowa. Zderzenia i spotkania*. Red. A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyńska. Warszawa 1996 s. 183. Zob. także M. R. Mayenowa: *Język*.

słownej, ale miejscem, w którym spotykają się bezpośrednio życie, jego sens i wewnętrzne uzasadniające go racje¹². Słowo natomiast, obecne w języku i nauczaniu, jest – jak twierdzi St. Chwin – *medium niezmiernie czułym, które potrafi dotknąć samego rdzenia duszy*¹³. Także dzięki językowi jest możliwa komunikacja rozumiana jako dialog i wspólne poszukiwanie prawdy.

Jest i inny motyw co do potrzeby zainteresowania się językiem: coraz częściej pojawiające się problemy w dziedzinie komunikacji słownej, czy nawet dewaluacja słowa i znaczeń, jakie ono ze sobą niesie. Świadomy tego faktu Ryszard Kapuściński wyraził swego czasu opinię, z którą trudno się nie zgodzić – uznał mianowicie, że przyczyną współczesnego poczucia niepewności i zagubienia jest fakt pozbawienia słowa jego naturalnych, pierwotnych znaczeń. Język przestał być oparciem, busołą, instrumentem rozpoznania i orientacji, a stał się tym, co myli i balamuci¹⁴. Stwierdził on też, że walka o przyszłość świata, o kształt przyszłej świadomości człowieka, w sensie dosłownym, rozegra się w sferze języka. Pisał: *Wojny językowe, wojny na słowa, są częścią całej historii ludzkości. Nasiliły się one wraz z pojawieniem się środków masowego przekazu i powstaniem społeczeństw masowych. Propaganda stała się jednym z głównych narzędzi działania każdej władzy współczesnej. Ktoś użył na określenie propagandy terminu – agresja. Jest on o tyle trafny, że istotą propagandy jest nieustanny atak i podbój (świadomości człowieka)*¹⁵. W tym kontekście potrzeba zainteresowania się językiem, słowem, wydaje się oczywista, wręcz staje się wyzwaniem czasów współczesnych.

Odnosnie do języka religijnego, języka przepowiadania i katechezy¹⁶, możemy powiedzieć, że tylko w słowie ludzkim objawienie może dotrzeć do uszu i umysłu człowieka; i to właśnie język, nie zaś inne formy komunikacji, stanowi istotne – jak twierdzi J. A. Kłoczowski – *medium Objawienia*¹⁷. Tymczasem praktyka nauczania i przepowiadania podpowiada nam, że nie radzimy sobie z językiem religijnym, czasami zbyt hermetycznym, zbyt specjalistycznym, zbyt dalekim od przeżywanych przez człowieka różnych sytuacji, czasami może zbyt

W: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*. Red. A. Kłoczowska. Wrocław 1991 s. 104–106.

¹² Zob. G. Ambrosio: *Comunicazione della fede e società complessa*. W: *Comunicare la fede*. Milano 1992 s. 32.

¹³ *Tajemnica jest warunkiem życia*. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Remigiusz Grzela. „Literatura”. R. 1998 nr 10 s. 4.

¹⁴ Zob. R. Kapuściński: *Lapidaria*. Czytelnik. Warszawa 2006 s. 44.

¹⁵ Tamże, s. 44–45.

¹⁶ Zob. np. K. Misiaszek: *W poszukiwaniu charakteru języka w katechezie*. „Studia Pastoralne”. R. 2: 2006 nr 2 s. 95–103; Tenże: *Język w katechezie*. „Seminare”. T. 17: 2001 s. 47–57.

¹⁷ J. A. Kłoczowski: *Język, którym mówi człowiek religijny...*, „Znak”. R. 47: 1995 nr 12 s. 9.

archaicznym, czy z drugiej strony – zbyt swobodnym, może nawet w jakiejś mierze i aroganckim, zbyt »perforowanym«: przepuszczającym bez zbyteknej troski o wierność orędziu wiele kategorii językowych czerpanych z ulicy, z młodzieżowego slangu, z subkultur itp.

Należy przyznać, że kwestia języka i jego przystosowanie w procesach przepowiadania i nauczania nie jest pozbawione trudności. Mówiąc wprost, jest to trudny problem. Niezależnie jednak od stopnia trudności, należy dzisiaj pilnie zająć się pracą nad językiem religijnym, gdyż zbyt wiele od niego zależy w dziedzinie wypełniania prorockiej misji przez Kościół. Być może w programach formacyjnych, w programach wykładów i ćwiczeń uniwersyteckich, w programach spotkań, sympozjów, zjazdów czy konferencji należałoby zwrócić większą uwagę na to zagadnienie, a może nawet uruchomić jakiś rodzaj akademii języka religijnego – niekoniecznie od razu w formie instytucjonalnej, jako regularny rodzaj szkoły, ale np. w formach dostosowanych do wydawanych czasopism religijnych, internetowych portali czy różnego rodzaju innych wydawnictw religijnych. A już z pewnością należałoby z większym poczuciem odpowiedzialności podejść do języka obecnego w podręcznikach religijnych czy katechizmach – pierwsze spotkanie katechetyków, katechetów i lingwistów, jakie miało miejsce w Głogowie w 2005 r., w jakiejś mierze obnażyło nie tylko niedostatki, ale nawet i w niektórych przypadkach nędzę tegoż języka.

VIII. W formacji chrześcijańskiej, szczególnie formacji nauczycieli religii i katechetów

Kościół w Polsce wypracował już wiele form spotkań o charakterze formacyjnym, aby uprzystępnąć katechetom i nauczycielom religii możliwość zawodowego awansu i doskonalenia. Dba o ten proces także i współczesna szkoła, w której ma miejsce nauczanie religii katolickiej. Czasami jednak daje się zauważyć ten sam, ciągle powtarzający się, rutynowy schemat spotkań o charakterze formacyjnym dla katechetów szkolnych lub też przewaga tych samych, najczęściej dydaktycznych aspektów nauczania, co w wielu przypadkach doprowadza do rodzenia się w katechetach (nauczycielach religii) odruchu zniechęcenia, znużenia, a nawet zniecierpliwienia i duchowej czy mentalnej nieobecności podczas odbywanych spotkań. Natomiast wciąż obecna, a czasami nawet wszechobecna problematyka dydaktyczna, także w czasopiśmie poświęconych katechezie i nauczaniu religijnemu, doprowadza do zubożenia formacji. W tym kontekście rodzi się pilna potrzeba zarówno zróżnicowania, jak i przystosowania formacji ciąglej, aby była ona wyrazem całościowego jej rozumienia, gdzie jest miejsce na uwzględnienie zarówno wszystkich problemów i uwarunkowań dotyczących nauczania religii i katechezy parafialnej, jak i wszystkich aspektów katechezy:

nauczania, wychowania i wtajemniczenia, oczywiście przy założeniu, że w Kościele polskim pojawią się także katecheci parafialni obejmujący swoim zasięgiem wszystkich adresatów katechezy: dzieci, młodzież i dorosłych. Będzie to zarazem okazją do przedstawienia bogactwa treści, jakie kryją się w katechezie, przede wszystkim treści biblijnych i teologicznych (katecheta jest przede wszystkim teologiem: teologicznym specjalistą od wychowania; nie jest, z całą pewnością, tylko dydaktykiem czy pedagogiem), także metodycznego zróżnicowania (w odpowiedniej jednak proporcji), tworzenia bardziej przyjaznego czy wręcz »rodzinnego« klimatu. Od formacji bowiem, od jej jakości, zależy bodaj w najwyższym stopniu skuteczność procesu przepowiadania słowa, nauczania i wychowania chrześcijańskiego.

